

Redakcja ul. 10-go Stycznia 12, Łódź
Telefon 122-40, 122-41, 122-42
(dawniej Karłowicza) Nr. 2
Redaktor i jego zastępca przyjmują
od godziny 1 do 2 po południu
WARTOŚCI PRACOWNICZE:
Pracownicy redakcji z odbiera-
niem numerów w administracji „Echa”
i st. 10 gr. Odnośnie do domów 40 gr.
Od 1 do 1 stycznia 1933 r. praca
redakcyjna z odbieraniem numerów wy-
szła z 10 gr. (dotyczyła 7 m. kwarta-
łu). Praca redakcyjna z odbieraniem
artykułów i korespondencji z 10 gr.
Artykuły nadesłane bez oświadczenia
autorstwa uważane są za bezplatne.
Redakcja nie odpowiada za treść
artykułów, które nie zostały
zaakceptowane przez redakcję.



Rok XII Nr. 74

Łódź, sobota 14 marca 1936 r.

CENY OGŁOSZENI.
Przedruk tekstu 1. i 2. strona 40 gr.
4 w. m. i 1. str. 60 gr. w tekście
40 gr. druk 10 gr. w tekście 10 gr.
strona 10 łamów, drobne 10 gr. na wy-
m. dla poszukujących pracy 10 gr.
najmniejsza ogłoszenia 120 gr. dla
poszukujących 120 gr. ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia kolorowe
o 100 proc. drożej; ogłoszenia z rysunkami
i zdjęciami 25 zł.
Ceny ogłoszeń składających się z 25 proc.
drożej.
Za 1 w. m. w 1. i 2. str. 70 mm. (retros-
i łamów) w wydaniu prowizyjnym 75 gr.
Za termin druk i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 68008.

140 tysięcy robotników patrzy na Warszawę. Dzisiejsza konferencja u min. Jaszczółta.

ZWIĄZKI ZAWODOWE WYDELEGOwały 15 OSÓB

ŁÓDŹ 14 marca. Sytuacja strajkowa
tak w Łodzi, jak i w Okręgu w dalszym
ciągu nie ulegała w dniu dzisiejszym żad-
nym zmianom.

Cały przemysł jest unieruchomiony.
Nienotowano żadnych prób podjęcia pra-
cy. Robotnicy solidarnie oczekują na wy-
nik dzisiejszej konferencji w Ministerstwie
Opieki Społecznej, której osobiste prze-
wodniczyć będzie minister Jaszczółta.

Dookoła tej właśnie konferencji toczą
się w dniu dzisiejszym w związkach zawo-
dowych dyskusje, z których wynika, jasno
że robotnicy są skłonni w razie nieuwzglę-
dnienia ich postulatów do dalszej, a na-
wet zastrzonej akcji.

Mimo to nastrojów jest na ogół optymisty-
czny i oczekuje się jednak zlikwidowania
strajku w dniu dzisiejszym.

Na konferencję, która rozpoczęła się o
godz. 12-iej z Łodzi wyjechał Wojewoda
Hauke - Nowak, inspektor Obwodowy inż.
Wyrzykowski oraz delegacja robotników
w liczbie około 15 osób. Mniej więcej tyłuż
wyjechało przedstawicieli przemysłowców.

W dniu wczorajszym tak przemysłowcy
jak i związki odbyły narady, na których
omówiono szczegółowo postulaty zapro-
ponowane przez insp. Kłotta, jak również
ustalono taktykę postępowania w czasie
konferencji w Warszawie.

Według uzyskanych dziś rano wiado-
mości, obie zainteresowane strony uzgod-
niły 70 procent warunków, na zasadzie
których mogłoby ewentualnie dojść
do zlikwidowania zatargu.

Pozostała część niezgodzonych punk-
tów zostanie omówiona w Warszawie.

9 TYSIĘCY KOTONIARZY STRAJKUJE.

ŁÓDŹ 14 marca. Prócz strajku włókiennic-
zego, w Łodzi do poważniejszych rozmiarów
doszła akcja strajkowa w przemyśle
pończosznictwa oraz pracowników szew-
skich.

Sytuacja w przemyśle pończosznictwa
weszła na tory zmierzające do likwidacji
zatargu, bowiem na poniedziałek dn. 16
bm. została wyznaczona wspólna konferen-
cja przemysłowców z kotoniarzami, zaś
na wtorek dn. 17 bm. z robotnikami pończo-
sznikami, pracującymi na okrągłych maszy-
nach. W obu tych działach liczba strajku-
jących dochodzi łącznie

do 9 tysięcy robotników.

Jeżeli chodzi o strajk pracowników szew-
skich to mimo długotrwałego zatargu sytua-
cja jest w dalszym ciągu b. poważna. Zada-
nia ze stron bowiem do tej pory nie zwró-
ciła się z prośbą do Inspekcji Pracy o zwo-
łanie wspólnej konferencji. Nic też dziwne-
go, że nie sposób jest w chwili obecnej
przewidzieć terminu zakończenia konfliktu.

DEMONSTRACYJNY STRAJK W WARSZAWIE.

ŁÓDŹ 14 marca. Do Łodzi nadeszła dziś
wiadomość, że włókiennicze warszawcy od
byli wczoraj w godzinach porannych zebra-
nie, na którym wszyscy przedstawiciele
zw. zaw. postanowili poprzeć akcję straj-
kową w Łodzi, jednogłośnie wstrzymując
się demonstracyjnie od pracy w po-

niedziałek dn. 16 bm.

Oczywista strajk ten doszedłby do skut-
ku tylko wtedy, gdyby dzisiejsza konferen-
cja nie dała pomyślnego rezultatu.

W ZGIERZU...

ZGIERZ 14. 3. Akcja strajkowa w
Zgierzu bez zmian; wszystkie bez wyjątku
zakłady przemysłowe poczynając od
najmniejszych są nieczynne. Wśród straj-
kujących panuje nastroj wycofania, co
przyniesie dzisiejsza konferencja w
Warszawie, po rozczarowaniu i zawo-
dzie jakie zgotowała konferencja czwartkowa
w Łodzi, nastrajając pesymistycznie straj-
kujących do dalszych obrad w Warsza-
wie. Panuje jednak z drugiej strony prze-
konanie, że obrady te pod okiem najwyż-
szych władz państwowych winny przy-
nieść rezultat pomyślny dla robotników.

W dniu wczorajszym odbywały się ze-
brania informacyjne w lokalu Związku
Klasowego, na których zapoznano strajku-
jących z rezultatami "czwartkowej konfe-
rencji i obecną sytuacją strajkową. Na-
wołując jednocześnie wszystkich do dalsze-
go kontynuowania akcji, która przy-
tym 100 proc. udziale wszystkich włók-
niarzy musi dać rezultaty bezwzględnie po-
myślne.

W PABJANICACH...

PABJANICE, 14. 3. Sytuacja strajkowa
w Pabjanicach jest nadal ta sama, to zna-
czy strajkuje 100 proc. robotników przy
100 proc. nieczynnych zakładach włókiennic-
zych. Liczba strajkujących dochodzi
do 10 tysięcy.

Tkaczy chałupnicy choć powoli przytę-
niają się jednak do strajku i każdy dzień
przynosi powiększenie się liczby strajku-
jących robotników tej kategorii. Na t. zw.
„Młodzieniaszku" tj. dzielnicy staromiejskiej
m. Pabjanice w dniu wczorajszym ko-
mijsie strajkowe kontrolowały stan zatrud-
nienia chałupników przez pracodawców.
W wyniku kontroli wszyscy chałupnicy tej
dzielnicy porzucili pracę, przyłączając
się do akcji włókienniczej.

Według zdania przemysłowców żąda-
nia robotników są bardzo wygórowane i
zastosowanie plac w skali przez nich wy-
maganej uważają za niemożliwe. Przemys-
łowcy są jednak skłonni do pewnych us-
tępstw na rzecz robotników i pragną aby
strajk możliwie rychło się zakończył.

Wśród robotników panuje duże życie

nie i cała uwaga skupiona jest na konfe-
rencjach przemysłowców z delegacjami
robotniczymi w Łodzi i Warszawie.

Wszędzie panuje spokój wzorowy
wszelkie insynuacje, jakoby obecny strajk
był strajkiem nie ekonomicznym a polity-
cznym, szerzone są tylko przez ludzi złej
woli.

SPRAWA UMOWY ZBIOROWEJ.

ŁÓDŹ, 14 marca. — Jak już podawaliśmy,
w związku z wiadomościami o akcji straj-
kowej na prowincji, szereg większych i
mniejszych przedsiębiorstw nie podpisało
dotychczas umowy zbiorowej.

Sytuacja taka istnieje naprz. w Żelowie.
W związku z tem dowiadujemy się, iż wzo-
raj zostali wezwani do Starostwa Powiatowe-
go w Łasku przemysłowcy z Żelowa, ce-
lem omówienia podpisania przez nich um-
owy zbiorowej z robotnikami.

Wyniki konferencji nie są jeszcze znane.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Surowe potępienie kroku Niemiec ale ani wojny ani sankcyj. Dominja angielskie nie chcą zaostrzać sytuacji.

LONDYN, 14. 3. W związku z dzisiejszą
nadzwyczajną sesją Rady Ligi Naro-
dów, bawi w Londynie aż 10-ciu mini-
strów spraw zagranicznych różnych
państw.

Litwinów odbył wczoraj dłuższą roz-
mowę z Flandrem. Zapewniają, że w to-
ku tej rozmowy ustalono definitywnie za-
pełną zgodność poglądów Francji i Rosji
sowieckiej na wytworzoną sytuację i za-
rządzenia, jakie podjąć należy.

Co się tyczy stanowiska Anglii, zanoto-
wać warto zmienny fakt, że pod wpływem
sir Austina Chamberlaina, sir Chur-
chilla i sir Hoare'go, ogromna większość
konserwatywnych członków komisji spraw
zagranicznych Izby Gmin opowiedziała się

zdecydowanie za jaknajsurowszym
potępieniem
postępku Niemiec, z tem jednak, iż należy
przedsięwziąć wszystko dla utrzymania po-
koju.

Wczorajsze posiedzenie brytyjskiej ra-
dy ministrów, które odbyło się w mieszka-
niu premiera Baldwin'a, było bodaj naj-
ważniejszym wypadkiem dnia.

Obrady trwały długo i miały podobno
przebieg dość burzliwy. Okazało się bo-
wiem, że w łonie gabinetu nie ma jedno-
myślności.

Lord Halifax podkreślał, z naciskiem,
iż dominja przeciwne są wszelkim decy-
zjom, mogącym skomplikować bardziej
jeszcze obecną sytuację. Natomiast prem-

ier Baldwin i min. Eden dowodzili, iż nie-
tylko naród angielski, ale cały świat domaga
się od Anglii kategorycznych posunięć.

W memorandum tem doniosła rolę gra
sprawa sankcyj, poruszona zarówno
przez Francję, jako zarządzenie karne
przeciwko Niemcom, jak i przez Włochy
w związku z ich żądaniem uchylenia sank-
cji przeciwko nim, o ile Włochy mają
współdziałać w posunięciach mocarstw
„lokalnych”.

Ośrodkiem zainteresowania całej armii
dziennikarskiej byli wczoraj pp. Eden, Flan-
din i Litwinow.

Litwinow w rozmowie z jednym z
dziennikarzy powiedział:
— Chodzi przecież w tej chwili o to,
czy uda się ostatnia operacja, której pod-
dać trzeba Ligę Narodów. A stan chorej
jest nadal bardzo poważny.

Delegacja francuska podjęła na tere-
nie Londynu generalną ofensywę na opinie
angielską. Także radiostacje francuskie
pracują w tym kierunku niezwykle gorącz-
kowo.

Nadają one w języku angielskim dłu-
gie komunikaty i odezwy do narodu an-
gielskiego, przypominając — z okazji rocz-
nicy walk pod Verdun — jak to żołnierze
francuscy i angielscy walczyli ramię w
ramię przeciwko wspólnemu wrogowi, któ-
ry nim i dziś być nie przestał.

DZISIEJSZE POSIEDZENIE LIGI

Londyn, 14. 3. — Dzisiejsze posiedzenie
Rady Ligi Narodów będzie miało charakter
czysto formalny.

Na posiedzeniu tem każde z państw „lo-
kalnych” przedstawi swoje stanowisko
względem pogwałcenia przez Niemcy art.
42 i 43 traktatu wersalskiego oraz traktatu
w Locarno.

Rada Ligi skonstatuje fakt pogwałcenia,
ustali, że postanowienia traktatowe pozostają
narażone w mocy, o ile chodzi o Francję
Belgię, W. Brytanię i Włochy, dopóki nie
będzie znaleziono inne rozwiązanie w tej
sprawie oraz ewentualnie przekazać specja-
lnemu podkomisarzowi rozpatrzenie ewen-
tualnych kroków przeciwko Niemcom i przy-
gotowanie raportu dla następnego posiedze-
nia Rady.

DRZEWKA I KRZEWY
owocowe, orzechowe, iglaste i liściaste krzewy żywoopłotowe i t. p.
polecają na sezon wiosenny w dużym wyborze
SZKÓŁKI PODZAMECKIE
Hr. Franciszka ZAMOYSKIEGO
pocztą MACIEJOWICE, wojew. Lubelskie.
Ceny na wiosnę zostały założone. Cenniki na żądanie wysyłamy bezpłatnie.

NOWE PRZYGOTOWANIA WŁOSKIE.
ZŁOWIESZCZA CISZA NA FRONTACH.
Przechwałki prasy.
PARYŻ 14. 3. — Na wszystkich fron-
tach zapanowała chwilowo cisza. Zdaje
się, jednak nie ulegać wątpliwości, że już
w krótkim czasie Włosi podejmą większe
działania, które będą miały na celu zaję-
cie obszarów najdogodniejszych, czy to
do utrzymania, czy jako stanowiska wy-
padowe na czas zbliżającej się pory wiel-
kich deszczów. Przerwa w działaniach jest
tym razem zupełnie usprawiedliwiona ko-
niecznością zreorganizowania obrzędu
aparatu zaopatrzeniowego, z dostoso-
waniem go do nowych potrzeb i zami-
arów.
Zamiary zaś te są daleko sięgające,
„Popolo” d'Italia” wypowiada się co do
nich w sposób następujący:
Zwycięstwa pod Negelli, Amba Ara-
dam, w kraju Sziré, oraz zdobycie Amba
Aladzi zamknęły
stare rachunki włosko-abisyjskie.
Pozostają obecnie do uregulowania no-
we rachunki, powstałe wskutek trwających
w ciągu lat 40-tu napaści abisyjskich.
Zagadnienie bezpieczeństwa kolonial-
nego i ekspansji Włoch — ciągnie dzień-
nik — zostało rozwiązane dotychczas tyl-

giem.

Czy Violette Nozière naprawdę była ojcobójczynią?

REVELACJE PARYSKIEGO DZIENNIKARZA.

Paryż w marcu.

Nie bacząc na doniosłe zdarzenia polityczne ostatnich dni, i ogromne poruszenie, jakie wywołało w Paryżu i całej Francji wkrócenie wojsk niemieckich do Nadrenji, paryżanie zajmują się nie tylko polityką i zagadnieniami międzynarodowych konfliktów.

Zupełnie niespodziewanie wypłynęła na widownię sprawa zapomnianej już potroś młodej ojcobójczyni, Violette Nozière, skazanej, jak pamiętają jeszcze wszyscy, na dożywotnie więzienie.

„Journal-Magazine”, odsłonił czytelnikom rezultaty pracownego śledztwa, jakie przedsięwziął na własną rękę jeden z współpracowników powyżej wymienianego dziennika — Armand Henry Flassch.

W procieście Violette Nozière nie brakowało tajemniczych szczegółów, których śledztwo sądowe wykryć nie zdołało. Oto na przykład, oskarżona o zabójstwo ojca Violette utrzymywała, że większość pieniędzy, jakimi rozporządzała, odbierała od starszego pana, przemysłowca Emila, którego znała tylko pod tym imieniem, gdyż nie podał jej swego nazwiska. Twierdziła również, że stosunki jej z „p. Emilem” były natury czysto przyjaźnej.

Wiadomo także, że Violette Nozière została przez własną matkę napiętnowana jako kłamczyna, spowodowała błąd i z umysłu oszczerczego, przedstawienia stosunków domowych, a zwłaszcza charakteru za błąd przez nią ojca.

Pomimo poszukiwań policji nie udało się swego czasu zidentyfikować osobistości wymienianego niejednokrotnie przez Violettę p. Emila, który nie zgłosił się także na oficjalne odczyty sądu, oświadczył się najgłębszą tajemnicą. W rezultacie sąd przyszedł do przekonania, że osoba p. Emila jest mitem — jedną z bajeczek, w których stwarzaniu celowała młodziutka przestępczyni.

Mimo to istniały pewne poszlaki, że p. Emil istnieje, a tylko ze względów rodzinnych nie wysuwa się na widownię.

Wzmiankowany już powyżej współpracownik „Journalu” po pracownym śledztwie wpadł na trop tajemniczego p. Emila i uzyskał pozwolenie zobaczenia się z Violettą, odbywającą karę w dawnej fortecy Hagenu, zamienionej dziś na więzienie dla kobiet. Violette w białym czepcu

więziennym, dziś wzorowa aresztantka, z fotografii, przedstawionej jej przez dziennikarza, od razu poznała p. Emila (którego nazwisko, nawiasem mówiąc, jest Violette). Jednocześnie głosem głuchym i złamanym Violette Nozière wyznała współpracownikowi „Journalu” że Nozière nie był jej ojcem, i sam jej to powiedział przy sposobności, w okolicznościach, które przedstawiła sądowi, a które jednakże przyjęte zostały jako oszczerstwo, gdyż przed sądem zamilczała o wyznaniu Nozière'a.

Została więc skazana jako ojcobójczyni. Wobec tego „Journal” zwrócił się do byłych obrońców Violette Nozière z zapytaniem, co zamierzają zrobić wobec tych rewelacji.

Obaj adwokaci: mecenas Vésine-Larue i mecenas Talamon są zdania, że rewelacje „Journalu” posłużyć mogą do rewizji procesu Violette Nozière kolejnymi etapami, i już uzgodnili swoje zapatrywania co do procedury sądowej.

W najkrótszym więc czasie spodziewać się można, że do ministerstwa sprawiedli-

wości wpłynie odnośne podanie, i przede wszystkim rozpoczną się kroki w celu oficjalnego zidentyfikowania osoby p. Emila. Istnieje możliwość stwierdzenia charakteru pisma gdyż „Journal” posiadała próbkę pisma p. Emila Violette, a w aktach sądowych znajduje się list rzekomego „p. Emila”.

Ponadto zapomocą posiadanej fotografii będzie można dowiedzieć się od różnych osób — świadków spotkań Violette z „p. Emilem”, czy ten ostatni jest identyczny z osobą Emila Violette. Gdy to zostanie do wiadomości, obrońcy Violette uzyskają prawo zażądania od przemysłowca Emila Violette wyjaśnienia co do zachowania jego w stosunku do niej.

Ogół paryski, zaciekawiony rewelacjami dziennika, oczekuje rezultatów starań obrońców Violette Nozière, tembardziej, że gdyby rewelacje okazały się zgodne z rzeczywistością, napiętnowana powszechnie zabójczyni zyskałaby moment dodatni dla siebie — meżne przemilczenie prawdy dla obrony eżci matki.

Mal.

850-a rocznica śmierci patrona Danii.

Katolicy duńscy przygotowują się w roku bieżącym do uroczystego obchodu 850 rocznicy śmierci św. Kanuta patrona katolickiej Danii. Uroczystości te odbędą się w dniu 12 lipca w Odense na wyspie Fionii, gdzie św. Kanut

zginął śmiercią męczeńską

w roku 1086 i gdzie przechowywane są jego relikwie. Główną częścią uroczystości będzie pontyfikalna Msza św. po której odbędzie się procesja obok dziś przez protestantów zajętej katedry, gdzie spoczywają relikwie świętego. W uroczystościach tych jak przypuszczają katolicy — duńscy, nie zabraknie przedstawicieli narodów całej Europy, przede wszystkim z krajów skandynawskich.

Św. Kanut po duńsku Knud urodzony ok. roku 1040 panował w Danii od r. 1080 do 1086. Ponieważ wytrwale pracował nad usunięciem resztek pogaństwa z Danii wznowił kościoły i klasztory, ścigał na siebie nienawiść możnych, którzy wywołali powstanie zakończoną śmiercią króla na polu walki pod Odense w dniu 12 lipca 1086 r. Liczne cuda przy grobie jego

w kościele św. Albana sprawiły że już w roku 1100 ogłoszono jego kanonizację.



Ameryka chce mieć zięciem króla Edwarda VIII.

Pismo amerykańskie „Detroit Times” zamieściło w tych dniach następującą notatkę:

„Czy król Edward 8-my ożeni się z Amerykanką, dla większej chwały Imperium Brytyjskiego? Nie jest to takie niemożliwe jak niektórzy sądzą. Nie zapominajmy, że królowie angielscy mają prawo poślubić zwyczajne śmiertelniczki.

Imperium nie może wyciągnąć żadnych korzyści z małżeństwa Edwarda 8-go z europejską księżniczką krwi. Natomiast poślubiąc panią pochodzącą z jednego z domów lub Amerykanie z dobrej rodziny — co nie znaczy że musiałaby to konieczne być miliarderką — król stworzyłby nowe więzy między narodami młodymi w naszym świecie.

Ale jakie panny amerykańskie mogłyby wchodzić w rachubę gdybyś o taki zaszczytny wybór? Wymieńmy przede

wszystkiem p. Konstancję Morrow, córkę zmarłego senatora i siostrę pani Lindbergh. Poza tym należy wymienić Ade laide Prentice, wnuczkę Johna Rockefellera, która jest lekarką, Ludwikę Morgana, wnuczkę J. P. Morgana, Virginie Frenca, szwagrową Johna Aktora, i Andrey Phipps najpiękniejszą z nich wszystkich.

Jak widać „swaci” amerykańscy mają dość liczny zastęp kandydatek do — trochu angielskiego. Zdać się jednak, że ich szanse są bardziej niż nikłe.

Z tem przecież — wiadomo — najwięcej jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz. A dotychczas przypuszczenie, że król Edward 8-my zechce poszukać sobie żony wśród „arystokracji” amerykańskiej wydało się tylko wyrazem — pobożnych życzeń ambitnych córek magnatów amerykańskich, jeżeli nie — poprostu pomysł po ludzku na sensację dziennikarską.

Odnowiona siedziba Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Reprodukcje dawny pałac Brühlowski przy ul. Fredry w Warszawie, który został gruntownie odremontowany i odnowiony tak zewnątrz jak i wewnątrz z całkowitym zachowaniem swej architektury. Gmach ten jak wiadomo jest siedzibą naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

31

PENSJONAT PANI PEKAŁSKIEJ

W. SAWICKI

Adaptacja autoryzowana Eugeniusza Bałuckiego.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pani Pekałska otrzymała od nieznanego 10.000 złotych i kupiła za te pieniądze pensjonat.

Prologaty jeszcze nie podpisałyśmy, więc nie nam nie mogą zrobić. — Zo westchnęła i dodała głosem, w którym nie czuło się zmartwienia ani żalu: — Wogóle mam wrażenie, że się skoczyła nasza kariera artystyczna. Nie przejmuję się, Ninko, nic ci nie będzie! W razie czego powiesz matce, że już więcej nie będziesz tacy na scenie, a jeśli kryłaś przed nią, to miałaś powody... Ile usklaadaś sobie z gaży?

— Z tem, co jeszcze dostanę, będzie ze dwieście złotych.

— Doskonale! Musiałaś zarabiać na wszelki wypadek, bo z wami było już całkiem kruczo... Czekaj, dziecko! O, Boże, jaka ja jestem roztrzępiona! Przecież masz bajeczny atut w ręce! Możesz powiedzieć mamie, że gdybyś nie tańczyła w „Miami”, to jej pensjonat zbankrutowałby dawno. Do tej pory miałaby tylko jednego gościa, tego starego aptekarza.

— Zo, moja złota! Jakaż ty jesteś mądra! — Ninka rzuciła się na szyję przyjaciółce: — To jest genialny pomysł, ale mnie nigdy nie wpadłoby do głowy! Niech się wyjaśni jutro wszystko. Już się nie boję. Ale na wszelki wypadek poradzę się Janka. Za telefonuję do niego wieczorem.

Kiedy indziej Zo nie powstrzymałaby się z pewnością od złośliwej uwagi na temat karmienia zębami przyjaciółki. Teraz jednakże nie oczekiwanie:

— Słusznie, mała. Mam nadzieję, że on też przyjdzie jutro. Wczoraj zapowiada się bardzo przyjemnie. Chłopcy chcą urządzić zimny bufet, dla pań będzie kruszon... No, na mnie już czas. Lecę do fryzjera! Pa, ko chanie!

— Do fryzjera? Poco? Jesteś bardzo do brze uczesana.

— Nie, nie! Chodzi mi o co innego! — odpowiedziała Zo z zakłopotaniem. Zbliżyła się do lustra, odgarnęła z policzka lokki obejrzała je krytycznie: — Pójdę na Nowy Świat do Aleksandra, podobno jest specjalista... — dodała jakby do siebie. Spojrzała znowa na Ninkę, zarumieniła się i ucałowała ją z wyjątkową czułością: — Zobaczmy się wieczorem, pogadamy jeszcze o różnych sprawach! — W drzwiach się odwróciła: — Dziękuję ci, kochanie... — powiedziała cichym głosem i znikła.

Gdy Ninka szła do „Miami” na występ po pierwszym programie, natknęła się w stołowym na rodziców.

Pekałska mówiła o projektowanym przyjęciu.

— Wyobrażam sobie, co tu się będzie działo! Ale trudno... jeśli wleziesz między wrony, musisz krakać jak i one... „Chłopcy” mówią, że będzie nudno, jeśli się zbiorą sami artyści. Chcą zaprosić sekretarza z kina „Miami”.

— To ten pan z którym rozmawiałaś kiedy miał przyjechać książę? — zapytał pan Tomasz.

— Nie wiem, zdaje się. W każdym razie chciałabym poznać go bliżej, podziękować i poprosić, aby nadal przysyłał nam

gości.

— Oczywiście, mamusi! — wtrąciła Ninka: — Janek Słiwowski mówi, że ten pan dużo zrobił dla naszego pensjonatu.

— Ale tym razem i ty musisz być, Ninko. Zastanów się, jak my wyglądamy wobec tych ludzi? Gotowi pomyśleć, że ukrywamy cię, bo jesteś garbata, ślepa, czy wogóle straszny. Jeszcze nikt ciebie nie widział.

— Mamusia może być całkiem spokojna — przerwała Ninka — pokażę się. Kto ma przyjść?

— Wszyscy, co tu mieszkają, sekretarz kina, konferencyj i jeszcze dwie tancerki, podobno bardzo miłe i przyzwoite panny. Cudowni dają swój patefon, więc w salo nie można będzie potańczyć. Ojciec chce zaprosić dwóch swoich przyjaciół, no i Kulików. Trzeba im się zrewanżować za ostatnie przyjęcie, za to srebrne wesele, na którym poplamili mi suknię jedwabną. Ro boty będzie po uszy, a na Kazi nie ma co liczyć. Chodzi zupełnie nieprzytomna od czasu, jak się dowiedziała że chłopcy mają ją wyjechać. Dobrze, a co będzie z Gwóźdźkiewiczem? Wczoraj Indra spotkała go na korytarzu i złożyła przed nim głęboki u kłon dworski. Do tej pory jest przekonana, że to prawdziwy książę, a on myśli, że to warjatka! No, zobaczymy, co będzie! — Zwróciła się do męża: — Tomku, weź papier i ołówkę. Zapraszam swoich gości, więc musimy dać coś od siebie na to przyjęcie, już idziesz Ninko nie zapomnij powiedzieć Słiwowskiemu, by przyszedł. On jest bardzo miły w towarzystwie.

Jak na złość Ninka nie może złapać Słiwowskiego, telefonuje o siódmej, o wpół do ósmej, o ósmej i otrzymuje tę samą odpowiedź:

— Jeszcze niema, proszę pani.

Dziś firma „Elra” przysłała czternaście adresów tych osób, które chciałyby korzystać z kredytu i Janek do późnego wieczora biegał po mieście, zbierając informacje.

Przed dziesiątą odezwał się telefon.

— Słucham!

— Janku mój kochany! Mam do ciebie strasznie ważny interes!

— Moje dziecko, nie teraz! Mam terminową pracę, nie mogę ci poświęcić nawet jednej pół godziny. Zatelefonuję jak tylko się zwolnię

Ledwo położył słuchawkę, na progu u

każal się pan Konard:

— Panie Janie, trzeba jeszcze dziś wysłać do „Elry” kilka wywiadów, żeby je o trzymali z ranną pocztą.

— Cztery już mam gotowe.

— No, to jeszcze ze dwa. Wystarczy. Resztę zrobimy jutro.

Janek pochylił się nad biurkiem. A mamę Pekałską trzeba koniecznie wysłać, za jakie dziesięć, dwanaście dni Grablik już tu będzie!

Odpędził dokuczliwą myśl i zabrał się do pracy:

Pani Natalia Peszke chce nabyć na raty aparat radiowy w cenie 275 złotych. Ma na ulicy Kopernika czteropokojowe, dobrze umeblowane mieszkanie, jeden pokój odnajmuje... 50.000 złotych na hipotecę na dochodowej kamienicy... A Pekałska ma dochodowy pensjonat... Psiakrew, gdzie ja zapisałem adres tej kamienicy. No, jest! Sienna 95! Dobra! Piszę — wypłacalna. Teraz dalej. Ostatni. Nowootwarty sklep na Żoliborzu chce wziąć sporą ilość różnego towaru. To dość skomplikowana historia, zostanie na jutro. Następny. Pan Józef Gliwicki chce nabyć superheterodynę na raty. Dobry klient, zajmuje poważne stanowisko w solidnej firmie, ma 800 złotych miesięcznie i tantiemy.

Z gabinetu wyszedł Konard:

— Gołowe, panie Janie? Doskonale. Za raz podpiszę. Pan będzie łaskaw zabrać te listy ze sobą i po drodze wrzucić je do skrzynki. Oho, już się zrobiło wpół do jedenastej! Dziś popracowałam porządnie. A teraz niech pan idzie spać. Dobranoc, pa nie Janie!

Zaklejając listy, Słiwowski myślał mimowolnie bez przerwy: — A jednak mama Pekałska musi wyjechać. Nagle przypomniał sobie, że obiecał zadzwonić do Ninki.

Nie zdążył, bo w tej chwili odezwał się telefon.

— Słucham. Ty, Ninko? Właśnie miałem dzwonić do ciebie... Co? Nie gniewaj się, mała, bo naprawdę nie miałem czasu. Strasznie ważna sprawa, powiadasz? No, dobrze, za dwadzieścia minut będę pod twoim domem, ale miej litość, dziecko, jestem tak zmordowany, że ledwo się trzymam na nogach!

Wrzucił listy do skrzynki i pośpieszył

na spotkanie.

O tej godzinie ulica była prawie pusta, więc dostrzegł zdaleka smukłą sylwetkę Ninki.

Wziął ją pod rękę, zaczęli, jak zwykle, spacerować od rogu do rogu.

Ninka opowiedziała mu rozmowę z przyjaciółką.

— Wiesz, Janku, tego nigdy się po niej nie spodziewałam. Nie myślałam, że to jest aż tak poważne.

Janek skinął głową.

— Prawdę mówiąc, ona mi się nie podoba, ale Władek...

— Mówił ci co?

— Nie, nic nie mówił, ale przecież i ślepyby zobaczył.

— Biedna dziewczyna, żal mi jej.

— Dlaczego?

— Ach, Janku, twój optymizm czasem mnie złości. Dlaczego będzie lepiej? Wcale się na to nie zanosi.

Tak dziecko. Niechno Władek dostanie trochę gotówki do ręki i wejdzie do swojej firmy jako wspólnik, oczywiście z prawem głosu. Znam te warsztaty samochodowe, to jest złoty interes, ale pracuje według starej, utartej metody i dlatego się nie rozwija. Władek potrafi wpuścić tam trochę świeżego powietrza. Myślisz, że u nas jest inaczej?.. To samo. Ręczę ci, że nasze biuro pracowałoby całkiem inaczej, gdyby otrzymało porządną zastrzyk złota. Narazie tych pieniędzy niema, a należałoby włożyć do brych parę tysięcy. Przedewszystkiem zamieściłbyś jeszcze nory wynajęte przyzwyczajony lokal, umeblować go, wiesz, tak nowoczesnie i wesoło: stalowe meble, szafy amerykańskie, gabinet dyrektorski solidny, cały z czerwonego drzewa; w pokoju, gdzie się przyjmuje klientów, posadzić elegancką efektowną maszynistkę, kupić dyktafon, powiesić na dwa piętra reklamę neonową — powiadam ci pchałoby się ludziska, jak muchy do miodu!.. Trzeba wyzyskać obecną koniunkturę, lepszej sposobności nie będzie. W przedsiębiorstwie Władka znacznie łatwiej dalałoby się to zrobić, bo automobilizm sportowy i komunikacyjny rozwija się w bardzo szybkim tempie. W tej dziedzinie jeszcze jest dużo do zrobienia. Ale i u nas nie trudno: konkurencja robi bo kami..



ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wersjach

Na jesieni br. odbędzie się w Warszawie wystawa przemysłu metalowego i elektrotechnicznego. Wystawa ta rozgłosi się na obszernej przestrzeni, przylegającej do lotniska mokotowskiego, na których w tej chwili znajdują się zabudowania fabryczne P. Z. L.-u. Dyrektorem wystawy jest inż. St. Janiszewski. Biuro wystawy urzęduje już na przyszłych terenach wystawowych. Wystawa ta będzie pierwszą w Polsce na większą skalę wystawą przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, które prawie z niczego powstały w Polsce. Odrodzonej i rozwiniętej tak świetnie, że już dziś zdobywają rynki zagraniczne. Wystawa jest pomysłem atrakcyjnym dla przeciętnego zwiedzającego. Cały szereg firm zapowiedział już przedstawienie swoich maszyn w czasie pracy. Tak więc Polskie Radio zmontuje prawdopodobnie całą stację nadawczą za szkłem. Jedną z firm przedstawia prace najróżnorodniejszych obrabiarek metalu itp. Na terenie wystawy zostanie urządzony specjalny stadion dla demonstracji publicznych różnych maszyn w ruchu. Demonstrowane tam będą samochody, motocykle, rowery, walce drogowe, moty pneumatyczne itp. Będą urządzane próby pomp, gaśnic itd. Wszystkie wystawiane przedmioty będą produkcyjne krajowej i zobrazują nam całość wytwarzanych w Polsce narzędzi i maszyn.

KOMUNIKAT
WAGONS-LITS COOK.
Piotrkowska 68, tel. 170-70 i 170-77

Wycieczka do Wiednia
odjazd 26 marca — zł. 95.—

WYIECZKA WIELKANOCNA do Pragi, Wiednia i Budapesztu
od 9 do 15 kwietnia — zł. 225.—

Ulgowe bilety do Paryża i Brukseli

Pasaporty ulgowe do Austrii, Czechosłowacji, Jugosławii

Igrzyska Olimpijskie w Berlinie.
Bilety wejścia.

Wymiana walut, marki niemieckie w bilonie.

KRATCZKI.

Manipulacja przy zamku.

Wizyta u Kasi.

Świat szybko zmienia się. Jeszcze niedawno, przed wojną można było spotkać ludzi romantycznych, którzy dla ukochanej potrafili wybudować specjalny teatr tracił majątki dla jednej pięknej twarzyczki, pełni romantyzmu pisywali wiersze i sonety. Niestety minęły już czasy trubadurów, sentymentalnych kochanków i romanów przy świetle księżycy, czułych spojrzeń i idealnej miłości.

A jednak romantyzm minionej epoki był miły. Ile uroku miało wchodzenie do ukochanej przez balkon... Ile uroku posiadał trubadur, śpiewający smętne piosenki, miłosne... Jak pociągało niebezpieczeństwo naglego powrotu męża.

Dzisiaj wszystko to wygląda zupełnie inaczej. Kochanek nie wchodzi przez balkon, gdyż spotyka się ze „swoją” dniem. W wynajętej kawalerce. Przyczem kawalerki wynajmują obecnie zwykłe kobiety zamężne. Tak jest wygodnie. Dawniej, gdy kobieta zmieniała kochanka, musiała również zmieniać lokum miłości, gdyż każdy amant posiadał inne mieszkanie. Było więc wiele kłopotu z „przeprowadzką”. Dzisiaj kobieta posiada swoje stałe lokum i zmienia w nim tylko kochanków.

I wszystko to odbywa się raczej chłodno. Ani jedna ani druga strona nie udaje specjalnych uniesień miłosnych, pożyty wyczekiwań i t. p. Sprawy załatwia się prosto, zwyczajnie, niemal jak transakcję handlową.

— Pani mi się podoba — mówi do poznanej niedawno mężatki kandydat na współczesnego amanta.

— Pani mi również.

— A więc...

— No cóż? Zgoda. Niech pan przyjdzie do mnie w środę o 5-ej po południu. — Adres taki i owaki.

I sprawa załatwiona.

Przyjemniej było jednak w dawnych czasach. Niestety, radio samolot, gazy trujące wszystko to pobiło kochanków i jego romantyzm. Rozpowszechniona instytucja roz-

wodów odrzuca zresztą często kochanków od kobiety zamężnej, gdyż i jemu samemu grozi dzisiaj niebezpieczeństwo małżeństwa z tą, którą „pokochał”. A zawodowy kochanek powinien być kawalerem. Przy najmniej tak bywało w epoce romantyzmu dzisiaj bowiem kobieta zamężna woli kochanka żonatego. Jest bezpieczniejszy. Do cenienia w pełni znaczenie dyskrekcji i ostrożności, gdyż w razie wpadunku i jemu grozi awantura w domu. Nie taka wielka scena rozpacz, jak to bywało dawniej, obecnie bowiem t. zw. „awanturka” zyskała pełnię obywatelstwa i żona, dowiadując się o zdradzie męża ma pretensje specjalnego tylko rodzaju.

— No wiesz mój drogi, kompromitujesz mnie?

— Dlaczego?

— No, że zdradzasz mnie z tą Fikalską. Rób sobie co ci się podoba, nie wtajemniczaj mnie w twoje prywatne sprawy ale jeśli już bierzysz sobie kochankę, to wymagaj, aby była ona młodsza i ładniejsza ode mnie. Zrozum, że jeśli Fikalska jest twoją kochanką, to wszystkie moje przyjaciółki gotowe są pomyśleć, że ja jestem starsza od niej. No i brzydka oczywiście.

— Masz rację, kochanie. Przeprosam cię. Nie zorientowałam się. Zlikwiduję tę historię z Fikalską i poszukam innej.

LUSZA.

Bronisław Lusza zakradł się do mieszkania Grynfeldów przy ul. Zielonej. Właściciel jeszcze nie zakradł się, gdyż dopiero zamierzał zakraść się. Majstrował właśnie coś przy zamku, gdy został przypłany przez wracającego do domu Grynfelda. Lusza tłumaczył się, że chciał się dostać do służącej w Grynfeldach, Kasi i dlatego tylko otwierał drzwi wytrychem. Wytłumaczono mu, że Kasia jest dziewczyną dobrą i łagodną, że i takby nie odmówiła swojej gościnie, mógł więc zadzwonić.

No i — 6 miesięcy.

Jerzy Krzecki.

Okropny sen żony

stał się rzeczywistością.

Z Chodzieży donoszą: W tych dniach wydarzył się Janowi Łędze z Czesławic straszny wypadek. Będąc zatrudniony przy zwózce drewna budowlanego z pobliskiego lasu na majątek dr. Kórnera właściciela ziemskiego w Czesławicach, nie usunął się w pewnym momencie na czas spod kloca dźwiganego z wozu i został przygnieciony „spadającym” drzewem tak nieszczęśliwie, iż pomimo niezwłocznego usunięcia kloca przytłaczającego Łęgę, nie udało się go już utrzymać przy życiu.

Łęg skończył w strasznych męczarniach. Osierocił on żonę i dwoje dzieci. Ich rozpacz jest niewysłowna.

Żona wśród łez wspomina straszny sen jaki miała w przededniu okropnego wypadku. Widziała bowiem we śnie dokładnie śmierć męża i nawet ostrzegała go aby w tym dniu do pracy nie szedł. Zlekcewa-

żył jednak jej przestrogi aby w kilka — chwil później urzeczywistniła senną wizję. Parę minut przed śmiercią przypomniał sobie ostrzegawcze słowa żony, bo mimo okropnych bólów często wypowiadał imię jego żony oraz dzieci.

KOMUNIKAT ODDZIAŁU
Polskiego Biura Podróży „ORBIS” w Łodzi, ul. Piotrkowska 65
tel. 101-01, 101-20.

Wycieczka do WIEDNIA
5 dniowa od 26—31/III
4-tgodniowa 26/III—14/IV
Cena od zł. 95.—

Wiosna w Tatrach
Lanie przejażdżki od 6 marca do 6 kwietnia
66% zniżki oraz ryczałtowe pobytu.

Wycieczka Wielkanocna do JUGOSŁAWII
od 6/IV—30/IV

Wycieczka do północnych sąsiadów
Ryga — Kowno — Królewiec
od 20 do 27 marca — Cena zł. 175.—

Pasaporty ulgowe do Austrii, Anglii i Czechosłowacji

D. W.

BURZA.

Jedna noga założona na kolano drugiej śliska w północzyszcze z jedwabiu, — sfalowany na ławce brzeg brunatnej sukni obuszał się rytmicznie w takt biegu po ciągu. Postać siedzącej wznosiła się smukła, oparta plecami o ścianę w kącie. Ściągała jej twarz, ocieniona szeroką kreską kapelusza, schylała się nad szeleszczącym w palcach piśmierzem.

Siedzący naprzeciwko przy oknie młody dziennikarz odczytał na okładce wyraz „Vi” — „Ona się spełnia nie domyśla, — za uważył — że ja umiem także po francusku. W jej mniemaniu, znajomość, obcego języka, to wyłączny przywilej ludzi zamożnych, których pozatem cechuje elegancja i strój i starannie wypielęgnowane palce u rąk. Z takimi tylko można zawierać znajomość.

Dziewczyna, nie odrywając oczu od żurnalu, wyjęła z torby srebrną papierosnicę, a z niej białego jak trzymające go palce, długiego papierosa. Prawa jej dłoń kładła ustnik znalazła się w wyrzeźbionych t. j. Mała i Białka Benty, Z.S.R.R., a wargach, szukała nasklep w torbie zapałek, nieruchomiejąc chwilami nasklep zapięcia się dziewczyny w lekturze. „Może służyć jej ogniem?” — pomyślał i w-

zdarłej kieszeni namacał pudełko utkwione w dziurze, jak w osobnym schowku. Jednocześnie w jej dłoni zaśliznęła palniczka. Dziewczyna na chwilę odwróciła twarz od lektury, by zatlić papieros i sztycherem spojrzeniem obrzuciła sasiada. Poczem powróciła do przerwanego zajęcia.

„Oczywiście — pomyślał ogarnięty wstydem. — Czyż panna jej sfery miałaby zaniedbać najmniejszego szczegółu w przygotowaniu do podróży? To my tylko, nieprzeznaczeni na plebeje, ulegamy chwilowemu zbiegowi warunków. Osoba zaś tak dobrze jak ta wychowana panie absolutnie, nad każdą sytuacją”. Skończył promień słońca wnikający przez okno i w skaczącym rozpływie igrzyskach na ścianie, zgasił i cień grubego zaległ jej powierzchnię, rozciągając się na niewielką przestrzeń przed nią. Oprócz nich nie było w wagonie nikogo. Pociąg, oddalający się znacznie od stacji, rozwinał dużą szybkość i gwałtownie pędził, mijając w wyścigach równoległych oknach.

Było jesienne południe sobotnie, oświecona panowała niezmacona pogoda. Spośród niezakłóconych miarowym stukotem, samoty skropowana obecnością kobiet, z którą niepodobieństwem wydawało się wszczekać rozmowę — wszystko to skłaniało do skupionych rozmyślań i napawało nieokreśloną jakąś tęsknotą. „Mogłoby

przecież — myślał — być inaczej. Odłożyłby pismo, zwrócił ku mnie twarz, usmiechnęła się temi swoimi wargami. Ach, objąłbym w uścisku jej wąską białą miążdzyłbym w ramionach nienawistnie jej ciała! Za swoją wyniosłość, o piękna dziewczyno, mógłbym się okrutnie. Początkami zniekształciłbym linie tych ust, ukryłbym twarz w twoich kruczonych włosach, wargi moje gniołyby twe miękkie policzki, a dłonie pieściłyby twą szyję wysoką.

A czy jego, skromnie dotychczas spuszczony, wzniósł się i władczo patrzył przed siebie.

Ciemniało. Dziewczyna zamknęła pismo, zgasiła papieros i podeszła do okna. Widział ją obecnie tuż przed sobą, słyszał jej cichy miarowy oddech. Serce jego głośnie uderzało w pierś, krew króciła kiem drganiem zatętniała w skroniach. Palce jego rąk zwierały się kurczowo, nabrzmiałe szyi stało się ciasno w kołnierzyku. Podniósł się i stanął przyczajony przy niej. Był nieco wyższy. Oczy jego spoglądały na rozległą przestrzeń ok krawędzi obstawionych nieruchomymi drzewami.

Nagle spod kół pędzącego pociągu wyrzynał przeciągły słaby grzmot. — Zmierzchnął nawiśły nad dachem wagonu stał się soczysty. Powiało ciszą. I znowu, tym razem gdzieś na brzegu nieba zahuczał piorun i siny horyzont zda się zadygo-

Wieśniak kosa odciął żonie głowę

z zemsty za niewypłacenie posagu.

Z SANOKA donoszą:

W gminie Czarna koło Ustrzyk Dużych zamordował, w ubiegłym roku niejaki Aleksander Welgus rolnik, swą drugą żonę Pelagie, powracającą razem z nim z roboty polnych, uderzając ją kilkanaście razy w głowę młotkiem, a następnie przeryzując jej szyję kosą.

aż do kości kręgosłupa.

Sprawca po dokonaniu morderstwa zbiegł i ukrywał się jakiś czas u szwagra swego Fedia Stupaka, zaszywszy się w stodole w siano, gdzie został przez funkcjonariuszy P. P. w Czarnej odnaleziony i aresztowany. W czasie aresztowania usiłował mordercę popełnić samobójstwo, podrażniając sobie nieznacznie szyję, czemu atoli przeszkodziło. Sprawcę osadzono w więzieniu, a ponieważ od powiedzi jego i zachowanie się w czasie śledztwa nasuwały podejrzenie, że jest on umysłowo chorym — oddano go pod

obserwację psychiatrów w Państwowym Zakładzie dla umysłowo chorych w Koblarni. W czasie transportu z więzienia do Koblarni, usiłował Welgus na stacji w Podgórzu Płaszowie rzucić się pod nadjeżdżającą lokomotywę, a następnie już w samym zakładzie chciał powiesić się na kałesonach. Po trzymiesięcznej obserwacji wydał psychiatrzy opinię, że sprawca tak w czasie popełnienia czynu jak i obecnie jest zdrowy na umyśle i nie był dotknięty chorobą lub niedoradzością psychiczną. Podłożem krwawego czynu była depresja wywołana trudną sytuacją finansową wskutek niewypłacenia mu przyrzeczonego posagu przez matkę swej drugiej żony, za które to pieniądze miał spłacić dług za grunt od nich otrzymany.

Sprawa ta znalazła swój epilog przed tutejszym Sądem Okręgowym.

RADJO-KĄCIK.

Dziś, dnia 14 marca wieczorem:

RASZYN.

14.30 Koncert Vivaldiego — z płyt
15.00 „Pod Mosarzem” — epizod z niedrukowanej powieści p. t. „W polu” Stanisława Rembeka
15.15 Nasz handel morski
15.30 Koncert z Krakowa
16.00 Lekcja języka francuskiego
16.35 Wesoła audycja dla dzieci (ze Lwowa)
16.45 „Cala Polska śpiewa”
17.00 Pierwsi polscy podróżnicy w Abisynji (odczyt) — z Łodzi
17.15 Nowości z płyt
(Kraków i Poznań nadają audycje lok.)
17.40 Azjalska polityka — najpiękniejszy krzew polski — pogadanka z Krakowa
17.50 O prawdziwą kulturę prowincji — pogadanka
18.00 Koncert z Krakowa
18.40 Program lokalny
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Ze wspomnień kinomana — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Śmiech Poznań”
22.00 Koncert orkiestry symfonicznej P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej
23.05—24.00 Muzyka salonowa i taneczna w wykonaniu małej orkiestry P. R.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.25 Przegląd giełdowy łódzki
18.40 Pogadanka p. t. „Spółdzielczość podaje dłoń robotnikowi” — wygłosi inż. W. Wołogódzki
18.50 Pogadanka społeczna
18.55 Piosenki w wykonaniu chóru Dana — p. t. w.
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Łódzkie wiadomości sportowe

NIEDZIELA, 15 MARCA.

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i pieśń „Najświętsza Panno”
9.03 Gazetka rolnicza
9.45 Dziennik poranny
9.55 Program lokalny
10.05 Transmisja nabożeństwa z kościoła Metropolitalnego w Poznaniu
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.15 Poranek muzyczny z Krakowa
W przerwie około godz. 13.10: Fragment słuchowski p. t. „W gołębniku” (z Poznania)
14.00 „Dzień z życia Lwa Tołstoja” — rozdział z książki Stefana Zweiga p. t. Tołstoj
14.20 Program lokalny
15.15 Nasze konstytucje — pogadanka (Katowice, Łódź i Wilno nadają audycje lokalne)
15.45 Gospodarczo — obronne zadanie rolnika — pogadanka (Łódź nadaje audycje lokalną)
16.00 Łamigłówki dla dzieci podyktuje Henryk Ładosz
16.15 Muzyka muzyczna
17.05 Koncert w wykonaniu zespołu Stefana Rachonia
17.40 Świątka migawka regionalna p. t. W. komisarz — z Katowic
18.00 Koncert kameralny
18.30 Suchowisko p. t. Serce matki
19.00 Program lokalny
19.45 Co czytać?
20.00 Koncert solistów
20.45 Wyjścił z pism Józefa Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Na wesolej lwowskiej fali
21.30 „W murzyńskim ghettu Rio de Janeiro” — feljton, wygłosi Bohdan Pawłowicz (z Łodzi)
21.45 Ogłoszenie wyników konkursu „Olimp jada tenorów”
22.05 Koncert z okazji narodowego święta węgierskiego
22.35—23.30 Muzyka salonowa w wykonaniu małej orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej i Wiadomości sportowe ogólne

Łódź jak Raszyn z wyjątkiem:

9.55 Program na dzień bieżący
12.03 Rozmowę prawnika z robotnikami — przeprowadzi mecenas Hieronimus
15.20 Muzyka z płyt
15.45 Poradnik turystyczny — sportowy dla robotników — wypowie Ludwik Szumlewska
19.00 Program na dzień następny
19.10 Wiadomości sportowe lokalne
19.15 Koncert reklamowy
19.30 Kącik humoru i muzyka wesola z...

Odchyliwszy się od siebie, wiedząc, że tem samem niepojętem przecuciem, wyrzucił przez okno. I oto ujrzał, jak za nim w oddali dwa drzewa zcepiłone natarciem nawałnicy odchylały się jak i oni i piasąca zosobna. Burza widocznie słabła coraz bardziej; powietrze z każdą chwilą stawało się widać. Deszcz lał miarowo, lecz rzędził wyraźnie; w podłazie zaś coś jakby się zlamalo: gwałtownie, lecz coraz utykał na drodze, aż póki utkanie nie wyparło głoś pędu i samo wnet przeszło w hamowanie zgrzytliwe.

Zwolna uniósł głowę i spojrzał na dzień wczynę; promień słoneczny igrał na jej czole. Jasność odświeżona wnikła przez okno, po szwach ściekały iskrzące się kropki. Daleko zamierał odgłos piorunu. Pociąg cicho stawał.

Serce młodzieńca biło już spokojnie, uczył się napowrót słabym i powszednim.

— Pani! — wyszeptał ledwo dosłyszalnie.

Dziewczyna milczała. Spojrzała nań spod oka ostro i wyniosło, schyliła się, gniewnie, nacisnęła klamkę i jakgdyby nie było zasłó między nimi, z niewybłagalną obojętnością wysiadła z wagonu.

D

SPORT.

Narazie porażki...

Niepowodzenia Polaków w mistrzostwach ślizgowców.

W Prusach Wschodnich na jeziorze pod Węgoborkiem (Angerburg) odbywały się zawody ślizgowców o mistrzostwo Europy.

Startują w zawodach tych Polacy ponoszą narazie porażki

W pierwszym wyścigu międzynarodowym, ślizgowiec polski KPW z Chojnic (kierowca Miczka) zajął ostatnie miejsce.

Uchylenie dożywotniej dyskwalifikacji. Echa biegu kolarskiego dookoła Rumunii.

Na wczorajszym posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich w wyniku przeprowadzonego dochodzenia postanowiono uchylić dożywotnią dyskwalifikację, nałożoną w swoim czasie na zawodników Korwin - Piotrowskie go i Igo przez Warszawskie Towarzystwo

Cyklistów za szkodliwe dla sportu polskie go zachowanie się ich w biegu kolarskim dookoła Rumunii.

W związku z powyższą uchwałą rehabilitacyjną, wymienieni zawodnicy wystąpili przeciwko WTC. ze skargą do sądu.

Przeczytaj i wybierz... PROGRAM IMPREZ SPORTOWYCH.

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy i jutrzejszy przedstawia się w Łodzi następująco:

SOBOTA. Atletyka. W sali Bar-Koch by przy ul. Piotrkowskiej 111 o godz. 15.30 pokazowe zawody w podnoszeniu ciężarów.

NIEDZIELA. Piłka nożna. Boisko ŁKS przy Al. Unji o godz. 11.30 mecz towarzyski ŁKS (liga) — WKS, poprzedzony o godzinie 10-ej przedmeczem ŁKS i Zjednoczone. Boisko Wimy przy ul. Rokicińskiej o godz. 11-ej przed poł. mecz towarzyski Wima — ŁSG. Boisko Widzewa o godz. 11-ej przed poł. mecz towarzyski Widzew — SKS.

BOKS. W sali Filharmonii przy ul. Narutowicza 20, o godz. 17-ej ostatni mecz o mistrzostwo drużynowe Polski: IKP — Skoła (Warszawa). W sali przy ul. Rokic

kiej 81 o godz. 12-ej w poł. międzyklubowe zawody bokserskie Wima w Pabjanicach w sali Kina Miejskiego o godz.

11-ej przed poł. mecz towarzyski Kru szeńder — Kaliski Klub Sportowy.

Gry sportowe. W sali przy ul. Sterlin ga 24 turniej siatkówki żeńskiej systemem trójkowym i przy ul. Zagajnikowej 54, turniej siatkówki męskiej systemem trójkowym. Początek o godz. 10-ej rano.

Lekkoatletyka. W hali KE w Pabjanicach: trójmecz lekkoatletyczny męski KE — ŁKS — Zjednoczone.

—

Jutro zjemy na obiad:

Zupa pomidorowa z ryżem, pieczeń wołowa z buraczkami, omelet.

Sport w kilku słowach.

W związku z decyzją walnego zgromadzenia Polskiego Związku Piłki Nożnej o nośne przeniesienie autonomii sędziów piłkarskich odbędzie się w poniedziałek 15 bm. w lokalu SKS-u przy ul. POW. 1 nadzwyczajne walne zgromadzenie łódzkiego OKS-u, na którym zostaną omówione sprawy, dotyczące przeniesienia tej autonomii.

Początek zebrania o godz. 19-ej w pierwszym i o godz. 19.30 w drugim terminie.

Najlepszej polskiej oszczepniczce Mary si Kwaśniewskiej udało się uzyskać urlop i w dniu dzisiejszym tj. w sobotę wyjechała ona z samego rana wraz z resztą ekspedycji polskiej na trening do Budapesztu.

Przyjazd do Budapesztu nastąpi jeszcze dzisiaj o godz. 23.22. Pobyt w stolicy Węgier potrwa do Wielkiej Nocy. Prócz Kwaśniewskiej do wyższej szkoły sportowej w Budapeszcie PZLA wysłał Luckhaus z Białegostoku, Pławczyka i Gierutę. Kierownikiem zespołu jest mgr. Zakrzewski.

W dniu dzisiejszym drużyna siatkówki męskiej udaje się w godzinach rannych do Torunia na finały siatkówki męskiej o puchar PZGS. Ponieważ do finałów zgłoszyły się dodatkowo cztery drużyny, a mianowicie AZS (Łwów), YMCA (Kraków) KPW (Poznań) i KPW (Katowice) zmienił się system rozegrania zawodów.

Mianowicie drużyny zostały podzielone na dwie grupy i ŁKS znalazł się w jednej grupie z Polonią (Warszawa) KPW (Wilno) i Gryf (Toruń).

Do finału zakwalifikują się dwie najlepsze drużyny z grup.

Zamiast meczu EK — ŁKS odbędzie się w dniu jutrzejszym w hali Kruszeńder w Pabjanicach trójmecz lekkoatletyczny KE — ŁKS — Zjednoczone.

Finałowy mecz o puchar im. śp. Landeka odbędzie się w przyszłą niedzielę w Pabjanicach między drużynami bokserskimi IKP i Kruszeńder.

— Marsz Zw. Strzeleckiego na trasie Łódź — Aleksandrów — Łódź w dn. 22 bm. będzie transmitowany przez łódzką rozgłośnię.

W dniu 21 bm. odbędzie się w lokalu im. Moniuszki przy ul. Ogrodowej 34 o godz. 17-ej w pierwszym i o godz. 18-ej w II-im terminie doroczne walne zebranie klubu IKP.

W dalszym ciągu rozgrywek pingpon-

gowych o mistrzostwo świata w Pradze, w grze drużynowej — pań o puchar Corbillion padły wyniki następujące:

Niemcy — Holandia 3:0, Czechosłowacja — Austria 3:0, Belgia — Litwa 3:0, Anglia — Francja 3:0.

W grze drużynowej panów Czechosłowacja pokonała Anglię 5:1.

Niemcy tracą wybitną tenisistkę. Silly Aussen wyszła zamąż.

Silly Aussen, wielokrotna mistrzyni Niemiec w tenisie, wyszła w tych dniach zamąż za włoskiego hrabiego Murari della Cortiba. Wobec tego Aussen zmieniła obywatelstwo i nie będzie mogła reprezentować Niemiec w rozgrywkach międzynarodowych.

Sirzelanie.

Ze względu na dużą frekwencję zawodników zgłaszających się do zawodów konkursowych o nagrody, przedłuża się zawody o następne dwa tygodnie (sobota 14 i 21 b.m.).

Początek zawodów punktualnie o godz. 17.30 w lokalu Z.O.R., ul. Moniuszki 1.

ZAWODY W PIŁKĘ KOSZYKOWĄ o puchar zarządu Polskiej Y.M.C.A. w Łodzi.

W niedzielę 15 b.m. o godz. 15 odbędzie się zawody w piłkę koszykową o puchar zarządu Polskiej YMCA w Łodzi z udziałem drużyn miejscowych: Union - Touring, K.S. Zjednoczone, H.K.S. i YMCA-Łódź.

Kolejność rozgrywek: 1. Union-Touring — YMCA-Łódź, 2. H.K.S. — Zjednoczone.

Wjeżdże od ul. Traugutta 3. Wstęp — 50 i 20 groszy.

PIELGRZYMKĄ WIOSENNA DO ZIEMI ŚWIĘTEJ.

Coraz większe zainteresowanie wzbudza pielgrzymka do Grobu Pańskiego, organizowana przez Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej w Lublinie (ul. Zielona 3) i Ligę Katolicką w Katowicach (ul. Piłsudskiego Nr. 58). Protektorat i osobiste kierownictwo duchowe nad pielgrzymką objął J. E. ks. biskup Adolf Jelawski.

„Polonia” dotrze pielgrzymka z Costanzy w Rumuni do portu palestyńskiego Jafy, by następnie samolotami przenieść się do Jerozolimy, skąd zwiedzać będzie Betleem, Ajn-Karim, Nazaret, Jerycho, Jordan, Morze Martwe, Górę Tabor, jezioro Tyberjackie, Kafarnaum, Genezaret, Kanę Galilejską i Górę Karmel. Najpiękniejsze wzruszenia przeżyją pielgrzymi na widok miejsc gdzie przed dwoma tysiącami lat stał Chrystus Pan, gdzie nauczał, czynił cuda i poniósł Mękę.

Termin pielgrzymki — 15 kwietnia do 5 maja przypada na czas, kiedy wiosna z całym jej urokiem jest w Palestynie w pełni rozkwitu, a okresu upałów jeszcze nie ma.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Program drogi powrotnej przyniesie uczestnikom szereg nowych wspaniałych wrażeń: zwiedzanie kolebki naszej kultury — Aten i wszystkich cudów sztuki starohelleńskiej oraz — dla pełniejszego obrazu przepięknej panoramy Bliskiego Wschodu — Konstantynopola, z zabytkami starożytnej i jaskini i tureckimi.

Życie ekonomiczne BAWELNA.

NOWY JORK: loco 11.38, marzec 11.33, kwiecień 11.10, maj 10.87—88

LIVERPOOL: loco 6.30, marzec 5.98, kwiecień 5.93, maj 5.87

Egipska: loco 2.95, marzec 8.84, maj 8.69

lipiec 8.51

BREMA: loco 13.53, maj 12.04, lipiec 11.96, październik 11.80

Waluty, dewizy i akcje

Dalsza zwyżka Nowego Jorku.

Kursy dewiz na zebraniu giełdowym — kształtowały się niejednorodnie, przeważał jednak nastroj mroczniejszy.

Dewizy amerykańska nadal była mocna; zarówno czek jak i kabel podniósł się o 5/8 grosza na dolarze.

Z dewiz europejskich Bruksela zwyżkowała o 3 gr na 100 belgach, Oslo — 5 gr na 100 koronach oraz Sztokholm — 5 gr na 100 koronach szw. Na niezmiennym poziomie utrzymały się następujące dewizy: Amsterdam, Londyn, Paryż i Żurych.

Słabsza była jedynie dewiza czeskosłowacka, która zmniejszała o 1 grosz na 100 koronach czeskich.

Papiery państwowe — bez większych zmian

Zainteresowanie papierami państwowymi było średnie, nastroj panował spokojny z od cieniem cokolwiek słabszym.

Papiery procentowe.

Dolarowa s. III 52.00, Konwersyna 1924 60.25, Stabilizacyjna 1927 r. 62.75 (drobne) 7% Państw. B-ku Roln. 83.25, 8% Państw. B-ku Roln. 94.00, 7% BGK 88.25, 8% BGK 94.00, 7% Obl. Kom. BGK 88.25, 8% Obl. Kom. BGK 94.00, 5% BGK 1 i 2—7 em. 81.00, 5% Obl. Kom. BGK 1, 2-3 i 3 N em. 81.00, Ziemiskie w Warszawie 5 serji 45.00, gwar. 1924 r. 88.00, m. Warszawy 57.25, m. Warszawy 1933 r. 53.75, Konwersyna m. Warszawy 1926 r. 53.50, 8% Obl. Bud. B. G. K. 93.00

Mniejsze obroty akcjami.

Zebranie giełdy akcyjnej było mniej ruchliwe, przedmiotem transakcji były zaledwie trzy gatunki papierów dywidendowych.

Bank Polski 94.00, Lipop 9.00, Starachowice 34.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 14. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowej — towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 21.00 — 21.50, żyto I stand 12.75 — 13.00, mąka przemiała gat. I lit. A 0-20% 34.00 — 35.00, mąka żytnia wyciągowa 0-30% 20.50 — 21.50, mąka razowa 0-90% 16.00 — 16.50

POZNAN, 14. 3. — Urzędowa cedula giełdy zbożowej — towarowej w Poznaniu. Ceny tranzakcyjne: — nielotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 13.00 — 13.25, pszenica 19.25 — 19.50, mąka żytnia I stand. wyciągowa 0-30% 19.50 — 19.75, mąka pszenka I gat. wyciąg. 0-20% 31.50 — 33.25

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — g. 4 popoł. Damy i huzary; wiecz. 8.30: Zolnierz i bonater

Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) — Powieść się, czy utopię?

Adria — Gabinet figur woskowych

Amor — 1) Generali Czeng; 2) Czerwony diabeł

Casino — Kapitan Blood

Corso — Złoto

Czary — 1) Walt dla ciebie; 2) Dziewczyna z obłoków

Europa — Dom Nr. 56

Grand — Kino — Kto ostatni całuje

JAR — na scenie: Paryż — miasto miłości; na ekranie: Młode kobiety

Metro — Gabinet figur woskowych

Mirax — Nie miała baba kłopotu...

Przedwiośnie — Wacław

Palace — Mazurka

Rakieta — Becky Sharp

Rialto — Katarzynka

Sztuka — Oczy czarne

Szybowy — Mały pułkownik

Zachęta — 1) To lubią mężczyźni; 2) Zuzi

WYSTAWY, MUZEA, BIBLIOTEKI

Miejska Biblioteka Publiczna przy ulicy Andrzeja 14 otwarta codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 10—21, w soboty od 10—19

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia książek dla dorosłych, ul. Rokicińska 1, — otwarta codziennie prócz sobót, niedziel i świąt od godz. 14—21

Miejskie Muzeum Przyrodnicze — Peasogigiezn. Park Sienkiewicza, otwarte w wtorki czwartki i soboty w godz. od 15—18, w niedziele od godz. 10—14

Miejskie Muzeum Etnograficzne, ul. Piotrkowska 104, otwarte w środy, piątki, soboty i niedziele w godz. od 10—16

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. K. Bartoszewiczów, Plac Wolności 1, otwarte w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10—15.

WINSZUJEMY

Jutro Klemensowi.

Wschód słońca 5.53

Zachód słońca 17.38

Długość dnia 11.45

Przybyło dnia 4.05

Tydzień 11

Doktor L. BERMAN
POWRÓCIŁ
Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8—11 rano i od 4—8 wiecz.
niedz. i święta od 9—1.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrota)
telefon 194-03.
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE.
Przyjmuje kobiety i dzieci od godz. 12.45
do 2.15 i od 6 do 8 wiecz.

Lecznica prywatna
Dr. Z. RAKOWSKIEGO
dla chorych na uszy, nos i gardło
przyjmuje chorych przychodzących i stałych.
Przy leczeniu czynny jest Gabinet Roentgen.
do wszelkich prześwietleń i zdjęć.
Piotrkowska 67. Tel. 127-81
od 9—2 i 5—8.

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerka i choroby kobiece
Zgierska 15, Tel. 113-47
Przyjmuje 8.30—10 rano, 4—8 wiecz.

Dr. med.
Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—11 popoł.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
przeprowadził się na ul. TRAUGUTTA 9,
front i piętro, tel. 262-98.
od 8—11 i od 5—9 wiecz., w niedziele i święta
od 9—12.30 popoł.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6,
tel. 284-12. Przyjmuje od 8—12, 2—4 i 6—9,
w niedziele i święta od 8—1 w południe

Lecznica „OMEGA”
Główna 9, telefon 142-42.
Przyjmuje lekarze we wszystkich specjalnościach
Gabinet Dentystyczny
Analizy lekarskie, zastrzyki Rentgen
lampa kwarcowa, dżetyma i t. d.
PORADA 3 zł.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od r. 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med.
GUSTAW KOHN
Specjalista akuszer-ginekolog
diatermja
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr

Wynalezienie oscylografu katodowego umożliwiło zrealizowanie telewizji

Skomplikowane przekazywanie obrazów na odległość.

Wysiłki w kierunku urzeczywistnienia telewizji trwały od dawna, lecz długo trzeba było czekać na pomysły skutecznego przekazywania obrazów. — Ostatnim krokiem, który umożliwił aparaty telewizyjne i umożliwił oddanie ich do praktycznego użytku jest zastąpienie t. zw. tarczy Nipkowa przez t. zw. oscylograf — katodowy. Zanim jednak przystąpimy do opisanego tej ostatniej inowacji musimy w najgrubszym zarysie przedstawić ogólne zasady, na których opiera się budowa aparatów telewizyjnych.

Zacznijmy od zadania najprostszego: chcemy przy pomocy drutu względnie t. zw. anteny przekażać obraz jednego punktu, który rozjaśnia się i ściemnia naprzemiennie. Posługujmy się tu tym, że światło, które pada na niego, jest silniejsze. Otóż wstawimy w obwód prądu elektrycznego płynącego od stacji nadawczej do odbiorczej fotokomórkę. Prąd ten na stacji odbiorczej świeci lampę elektryczną. Gdy teraz światło płynące od rozjaśniającego się i ściemniającego punktu padać będzie na fotokomórkę na stacji nadawczej, to prąd przepływać będzie przez fotokomórkę i temsamem świecić będzie lampę na stacji odbiorczej i to również świecić ją będzie jaśniejsz lub ciemniejsz, w miarę tego, jak silne światło pada na fotokomórkę. — W ten sposób obraz punktu świecącego zostaje przekazany za pośrednictwem drutu z miejsca na miejsce. Zastąpienie drutu przewodzącego prąd przez fale radiowe nie nastroja tu żadnych specjalnych trudności.

Przejdźmy obecnie do trudniejszego zadania: przekazywanie obrazów całych powierzchni a nie tylko pojedynczych punktów, z jednego miejsca na drugie. Powierzchnia taka składa się z punktów jasnych i ciemnych, rozmieszczonych obok siebie.

Pozwólmy światłu pochodzącemu od poszczególnych punktów tej powierzchni padać kolejno na fotokomórkę. Fotokomórka będzie przewodzić prąd silniejszy lub słabszy, zależnie od jasności punktu, który ją właśnie oświetla, a równocześnie lampę na stacji odbiorczej świecić będzie odpowiednio raz jaśniejsz raz ciemniejsz. Postawmy teraz na stacji odbiorczej pomiędzy lampą a ekran zasłonę, w której znajdują się otwory rozmieszczone na całej jej powierzchni. Otwory te są w każdej chwili wszystkie zamknięte, z wyjątkiem jednego. W każdej chwili zatem lampę na stacji odb. oświetlać będzie tylko jeden punkt na ekranie mianowicie ten, który leży na linii łączącej lampę z właśnie otwartym otworem zasłony. Wskutek tego urządzenia na ekranie pojawiać się będą pokolei w różnych miejscach punkty jaśniejsze i ciemniejsze, rozmieszczone tak samo jak punkty powierzchni oświetlającej do pokolei fotokomórki na stacji nadawczej. Jeżeli powierzchnią tą jest np. twarz ludzka, to — jeżeli dla uproszczenia poszczególnie

części twarzy, jak nos, oczy, usta, traktować będziemy jako punkty — na ekranie stacji odbiorczej pojawiać się będą w odpowiednich miejscach pokolei obrazy: oka prawego, potem oka lewego, potem nosa, potem ust itd. Wydać się na pierwszy rzut oka rzecz jasna, że dla przekazania obrazu całej twarzy, trzeba by obrazy jej poszczególnych części składowych mieć na ekranie równocześnie. — Tymczasem nie jest to konieczne. Wystarczy, jeśli obrazy części składowych pojawiają się na ekranie prawie równocześnie. Oko nasze bowiem widzi nie tylko tak długo, jak długo na nie działa bodziec świetlny, ale jeszcze mniej więcej przez jedną dziesiątą sekundy dłużej. Dzięki temu np. gdy żarówka zapalę obracamy w koło, widzimy nie punkt obracający się ale smugę jasną, która się po kole przemieszcza. Widzimy smugę, ponieważ oko widzi główkę żarówki nie tylko tam, gdzie ona w danej chwili faktycznie jest, ale również tam, gdzie ona przed chwilą była. Otóż dzięki temu urządzeniu naszego oka zobaczymy na ekranie wszystkie obrazy części twarzy równocześnie, nawet wtedy, jeśli obrazy tych części nie pojawiają się tam równocześnie, ale niesłychanie szybko, jeden po drugim, mianowicie: tak szybko, iżby wszystkie pojawiły się na ekranie w przeciągu i dziesiątej sekundy.

Przy przenoszeniu obrazu jakiejś powierzchni zapomocą właśnie naszkicowanej metody musi się, rzecz jasna, rozbić tę powierzchnię na tysiące punktów i obraz każdego z tych punktów przenieść oddzielnie. Musi się przytem owe tysiące obrazów punktów, składających się na całą powierzchnię, rzucić na ekran w ciągu niezmiernie krótkiego czasu, mianowicie w ciągu jednej dziesiątej sekundy.

W tymże samym odstępie czasu musi się też dokonać zdjęcia owych tysięcy punktów na stacji nadawczej, t. zn. fotokomórka musi w ciągu 1-10 sek. zosłać pokolei oświetlona przez owe tysiące punktów, składające się na powierzchnię zdejmowaną. Znaczący to, że owe tysiące otworów w zasłonie znajdującej się na stacji odbiorczej między lampą a ekranem (na stacji nadawczej), zasłona taka musi się znajdować między przedmiotem, którego obraz się pokazuje, a fotokomórką) muszą w ciągu 1-10 sekund po kolei być na jeden moment otwierane. Do tego celu posługiwano się dotychczas t. zw. tarczami Nipkowa. Są to dwie tarcze kołowe wyposażone w otwory, rozmieszczone w taki sposób, że równocześnie tylko po jednym otworze każdej tarczy przechodzi na siebie. Tarcze te wirują niezmiernie szybko, wskutek czego w niezmiernie szybkim tempie różne otwory w zasłonie utworzonej z tych tarcz kolejno są otwierane.

Jednakże metoda Nipkowa okazała się niewystarczająca. Tarcze bowiem nie mogły dość szybko wirować, aby w przeciągu 1-10 sekund otwierało się i zamykało po

kolei parę tysięcy otworów. Ostatnio zastosowano zamiast tarcz Nipkowa t. zw. oscylograf katodowy. Jest to rura szklana z której wypompowano powietrze, w której znajdują się dwie elektrody, wznowione na końcach rury 2 kondensatory wbudowane w jej ściany. Płyty obu tych kondensatorów ustawione są pod kątem prostym.

Z katody płynie wiązka elektronów po linii prostej dopóki kondensatory nie są naładowane. Z chwilą udzielenia ładunków płytom kondensatorów, odchylają się wiązki elektronów płynących przez rurę niezależnie od siły tych ładunków. Zmieniając stale w odpowiedni sposób naładowanie kondensatorów możemy wiązką promieni katodowych pokolei objechać wszystkie punkty ekranu, znajdującego się przeciw katodzie. Promienie katodowe padając na ekran odpowiednio sprarowany wywołują fluorescencję ekranu tj. rozjaśniają go na moment, w tem właśnie miejscu, na które padają, przytem rozjaśnienie to jest tem silniejsze im silniejsza jest wiązka promieni katodowych, a siła tychże zależy od napięcia, dostarczanego katodzie. Napięcia tego dostarcza się zaś od prądu płynącego przez fotokomórkę na stacji nadawczej. Zmiana tego napięcia będzie więc zależała od różnicy w jasności poszczególnych punktów powierzchni zdejmowanej oświetlających fotokomórkę. W ten sposób na ekranie oscylografu katodowego wytworzy się rozkład punktów jaśniejszych.

i ciemniejszych stanowiący dokładną podobiznę powierzchni przechowywanej.

Czy można palić kamieniem?

NIEZWYKŁY SUROGAT WĘGLA.

To co pospolicie kamieniem nazywamy nie stanowi materiału palnego. Są to przede wszystkim tlenki wapnia, glinu, krzemu, a więc ciała powstałe z połączenia tych pierwiastków z tlenem, zatem uległy procesowi spalania, zanim stały się kamieniami. Mimo to istnieją kamienie, które nadają się na opał. Do takich palnych kamieni należą

niektóre łupki.

Resztki roślin, z których nasze materiały opałowe, wydobywane spod ziemi pozostały, osadziły się w niektórych miejscach silnie zmieszane ze składnikami mineralnymi utworzyły owe palne łupki, które swym wyglądem nie różnią się od zwykłych kamieni. W krajach, w których znajdują się pokłady tych łupków, a które po

zatem nie posiadają węgla lub benzyny, używa się ich jako opału. Tak np. w Szkocji spala się rocznie 2 miliony tonn łupków. W Estonii ilość łupków spalanych rocznie

wynosi 500.000 tonn.

Wartość kaloryczna tych łupków nie jest mniejsza, niż wartość torfu. — Pośród 35% tego opału przemienia się w popiół. Mimo to opala się łupkami kotły fabryczne, a w Estonii pali się nimi nawet w parowozach. — Tam jednak, gdzie to paliwo występuje, muszą być ruszty specjalnie skonstruowane, muszą być ruchome, aby łatwo dały się usuwać wielkie masy popiołu. Z łupków owych można wydobywać także ropę. Niektóre z nich zawierają jej do 25%.

Umiar podnosi urodę.

Ostrożnie z pudrem i szminką!

Pani posiadająca jasną cerę nigdy nie podniesie swej urody używając jasnego pudru, ani też biała blada przez użycie pudru ciemnego nie uzyska piękniejszej cery.

Twarz powinna być czysta, wypielęgnowana — jak dojrzały owoc. Powinna mieć wygląd naturalny dla każdego kto na nią patrzy. I nigdy nie powinna wywoływać wrażenia że przed chwilą do konano na niej całego szeregu sztucznych zabiegów. Jeśli jednak twarz przez nadmierne użycie pudru, robi wrażenie dosłownie obsypanej mąką, ztraca ona wtedy, całkowicie swój naturalny i estetyczny.

Również tak samo przedstawia się sprawa z używaniem różu do policzków,

i kreków do ust. Nie można nikomu mieć za złe, nałożenie na policzki delikatnego, jak powiew wiośniany różu z pudrem o odpowiednim odcieniu, jeśli się ten zabieg przeprowadzi nieznacznie, przyczem chodzi jedynie o odcienie i umiejętną zastosowanie pudru. Nigdy nie można w dzień nakładać pudru, który ma odcień żółty, malinowy lub poziomkowy. Jeśli puder ma pozostać niewidzialny, musi on posiadać odcień naszej cery.

Dobrze uśmiechnięta twarz powinna robić wrażenie obrazu pastelowego. Puder musi być tak dyskretnie nałożony, żeby zaledwie był dostrzegalny inaczej bowiem razi.

Twarz szeroką należy zawsze szminkować w kierunku podłużnym, wąską zaś w górnych częściach policzków zawsze w kierunku poprzecznym, przez co korygujemy nie tylko barwę, ale i jej naturalny kształt.

Należy się wystrzegać, ażeby warg nie szminkować w sposób widoczny, a używać kreków do ust zawsze w ten sposób by jedynie w środku górnej i dolnej wargi natożył odrobinkę czerwieni, następnie obie wargi razem zesunąć, gdyż w ten sposób cały ten tusty barwik tylko na zewnętrznych brzegach warg się rozdzieli.

Możemy się przekonać, jak niewidocznym i estetycznym jest sposób pomalowania ust, podczas gdy rysowanie krwisto, - czerwonych warg aż do samych kącików ust, robi wrażenie wprost barbarzyńskie i niesmaczne.

PODSŁUCHANE

SPOKÓJ ZAPEWNIONY.

— Dokąd tak wcześnie?
— Do domu. Chciałbym wieczór spędzić z żoną.
— Co? Tak nagle?
— Tak. Ona jest zachrypnięta i wcale nie może mówić.

STRAJK NOWOJORSKICH WINDZIARZY.



Policja rozprasza pochód 10.000 strajkujących windziarzy nowojorskich.

76

WITOLD POPRZECKI

ZŁA DROGA

Powieść kryminalna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Pod koła autobusu rzuca się dziewczyna uliczna. Uratowano ją w ostatniej chwili. Jeden z przechodniów p. Dahowski zabiera ją do domu.

...

Tym razem Mela została zaskoczona zwrotem, który przecież wyrażony innymi słowami brzmiałby: „Nie jesteś mi obojętna...”. Nie odpowiedziała nic. Dopiero po chwili rzuciła, jakby zła:

— Mielisz mi mówić poważnie...

Roman Grzędziński spojrzał na nią tak jakby w jej oczach chciał wyczytać, czy to życzenie jest szczere. Widocznie jednak przyszedł do innego przekonania, bo zaczął znowu:

— Jeżeli myślisz, że dlatego wypitem z tobą na braterstwo, że byłem pod gazem... to się grubo mylisz. Szukałem od dawna kogoś takiego, jak ty. I znalazłem. Więc muszę mówić poważnie, bo tego kogoś nie zamierzam puścić z rąk.

Tu spojrzał na nią dobitnie i choć był uśmiechnięty, Mela zrozumiała, że... z Romanem Grzędzińskim będzie miała jeszcze ciężki orzech do zgryzienia. Postanowiła jednak nie ustępować, choć to postanowienie... kosztowało ją bardzo wiele nadludzkiego wysiłku.

— Mój drogi — uśmiechnęła się — mówisz jak dziecko. Przecież ty nawet nie wiesz, jak się nazywa Michał Zubr, kiedy... nie jest Michałem Zubrem.

I tu stało się coś, co Mela odjęło mowę na czas dłuższy. Bo Roman Grzędziński patrząc jej w oczy, wyskandował:

— Ja wiem, kim jest Michał Zubr, gdy nie jest Michałem Zubrem i wiem nawet to... czym był. Jeżeli myślisz, że masz do czynienia z dzieckiem — to się mylisz. Ze brałem o tobie informacje ze wszystkich źródeł, do jakich mogłem dotrzeć i to, co mówię — mówię zupełnie poważnie, na trzeźwo. A mówię krótko: kocham cię...

Meli zdawało się, że bicie jej serca z pewnością słychać na całej sali i mowa muzyka gra, a niektórzy goście mówią bardzo podniesionym głosem. Zdawało się

jej, że stolik chwieje się przed nią, a ziemia ucieka gdzieś w dół. Wszystko to nie trwało jednak długo. Michał Zubr był czło wiekiem bardzo opanowanym i to jedno różniło go ogromnie od Meli Zubr.

Po chwili wstała od stolika.
— Pozwól, że cię pożegnaj — rzekła drewnianym, bezzwyciecznym głosem — muszę się zastanowić nad tem, co od ciebie usłyszałam. Nie chcę — dorzuciła — decydować pod wrażeniem twoich słów...

Grzędziński wstał również.
— Nie miej mi tego za złe, że tak ci wieczór popsulem, ale... ja to zrobiłem naprawdę w najlepszej intencji.

— Wierzę — uśmiechnęła się Mela i to mnie peszy najbardziej.

ROZDZIAŁ XV.

W SIDŁACH.

— Panie nadkomisarzu — rzekła w pewnej chwili Mela — skąd pan zebrał informacje o mnie?

— Stupianka zaskoczyło mnie to pytanie, ale odpowiedział natychmiast.

— Z warszawskiej centrali. Czy pan sądzi, że ja mogę nie wiedzieć, co za jeden jest ten ktoś, co ze mną pracuje? Musiałem przeprowadzić wywiad i to bardzo szczegółowy, bo powierzał panu ważną sprawę. A niech pan nie ma do mnie żalu, że zrobiłem to poza pańskimi plecami. Skoro wywiad wypadł na pana korzyść — powinno panu być wszystko jedno...

— Nie jest mi wszystko jedno, bo tych informacji udzielił pan jeszcze komuś — przerwała Mela, rzucając tę insynuację na chybił trafił.

— Chodzi panu oczywiście o Grzędzińskiego? Rozumiem...

— Nic pan nie rozumie, panie nadkomisarzu, bo te informacje wywołały zgoda inny skutek, niż ten, którego pan się spodziewał, nie mówiąc już... o mnie.

— Stupianek pokiwał głową.

— Może być, że nie rozumiem. Ale... chyba nie może mi pan mówić za złe, że przestrzegam młodego człowieka przed posunięciami, które mogą go nieco skompromitować?

— Nie to mam panu na złe, ale... no, nie wiem co, bo i tak wszystko na diabła się zdało! — krzyknęła, nie panując już nad sobą.

— Stupianek podniósł rękę, aby ją uciszyć.

— Jeśli pani chce — rzekł — żeby oprócz wtajemniczonych nikt nie wiedział o tem, że pani jest kobietą — to niech się pani nie zachowuje, jak kobieta. O co panu chodzi, panie Zubr?

— Opanowała się.

— Niech mi pan powie... co mu pan mówił?

— Mniej więcej wszystko, co wiedziałem, a wiedziałem bardzo dużo, bo informacje moje pochodziły w największej mierze od komisarza Kacprzaka.

— Psiakrew, idjota! — zaklęła pod nosem Mela.

— Panie Zubr! — krzyknął nadkomisarz. — Pan się zapomina!

— Ach nie! Panie nadkomisarzu! Ja to powiedziałam o Grzędzińskim! Bo niechże pan sobie wyobrazi, że mimo wszy

stko, co pan mu powiedział... ech! co tu zresztą dużo gadać! Jest jaka robota?

— Nadkomisarz roześmiał się.

— Jest. Ścigamy Wintera.

— Mela spojrzała na niego, aby zmierkać, czy mówi serio. Roześmiał się wreszcie również i rzekła:

— Ano, ścigamy. Ja to już robię cztery lata z jednakowym powodzeniem...

— Mówił mi dzisiaj komisarz Kacprzak... zaczął Stupianek, gdy nagle jęknął na jego biurku telefon. Podjął słuchawkę.

— Halo? Tak. Co pan mówi? A to psiaakrew, ładna historia! Zaraz zobaczmy. Oczywiście!

— Niech pan sobie wyobrazi, panie Zubr — zawołał Stupianek, odłożywszy słuchawkę — że Winter napadł na pociąg na konsula niemieckiego i ograbił go doszczętnie. Podobno chodziło mu o jakieś dokumenty. Niechże to jasna cholera!

— Mela zastanowiła się chwilę.

— Panie nadkomisarzu — rzekła wreszcie — pan ma jeszcze w areście któregoś z jego ludzi?

— Mam, nawet trzech.

— Czy pan może puścić jednego?

— Jeżeli to ma co pomóc — mogę puścić wszystkich trzech. Ale o co panu chodzi?

— Puść pan jednego. Resztę niech pan zda na mnie. Albo on... albo ja!

— Robi pan ostatnią rozgrywkę?

— I to taka bezapelacyjnie ostatnia.

(d. c. n.)